

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Kulsz Jan Paika

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 zgóry, półroczna \$6000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się \$3000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pesy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aven. Dr. Jayme Reis 583
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ 3\$000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Plekarza — Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto).

Z małej rzeczy głośny krzyk Z wielkiej sprawy słaby odgłos

Parlament hiszpański uchwalił ustawę o rozdziale Kościoła od państwa, o wywłaszczeniu majątku kościelnego, o zamknięciu szkół katolickich, o skrópaniu działalności zakonów itd. Poprzednio rozwiązano zakon OO. Jezuitów, wypędzono z kraju najwyższych dostojników kościelnych, zaimano konkordat (umowę z Ojcem św.). Odebrano Kościołowi nie tylko majątek ruchomy i nieruchomy, ale także świątynie, klasztory, seminarja, biblioteki, muzea, a nawet wszystkie przybory używane przy odprawianiu nabożeństw (ornaty, kielichy, monstrancyje itd.).

Hiszpanja wkroczyła na drogę wskazaną przez bolszewicką Rosję i Meksyk. Dnia 1-go października r. b. mają być zamknięte wszystkie wyższe i średnie, a dnia 1-go stycznia 1934 r. wszystkie niższe szkoły katolickie. Na przyszłość katolicy nie będą mogli mieć żadnych szkół publicznych czy prywatnych. — Wskutek tych zarządzeń pozostanie bez nauki 700,000 dzieci. Aby zaradzić brakowi nauczycieli, władze urzędzają 4-miesięczne kursy dla tych, co mają zastąpić katolickich profesorów, szkół wyższych (uniwersytetów).

Zjednoczenie organizacji katolickich wysłało do prezydenta Zamory protest w którym stwierdza:

— «Ekscelencjo! Według nowego prawa religijnego mogą oddawać się nauce wyznawcy religii żydowskiej, mahometańskiej i buddyzmowej, natomiast wyznawcom religii Chrystusowej jest to zabronione.

Masonom, marksistom i bezbożnikom zezwolono budować szkoły, ale duchowym synom i córkom słynnych Hiszpanów i Hiszpanek, jak: św. Dominika, św. Ignacego, św. Teresy, św. Józefa z Calasanty i wielu innych założycieli zakonów — zezwolić to nie wolno.

W obronie praw katolickich podniósł się także potężny głos XX Biskupów hiszpańskich z kardynałem Vidaly Barraquerem na czele. Wydali oni powaźne orzeczenie, piętnujące «świecką tyranję» — skrajny etatyzm — «zaciekle interwencjonizm». Arcypasterze potępiają także jak najostrejszy «fałszywy neutralizm», który jest niezgodny z zasadami wiary i wyjątkowością chrześcijaństwa, nie mających odwagi upomnieć się o swoje prawa w dziedzinie sakralności, wychowania i życia obywatelskiego.

Tak więc po okresie palenia kościołów i klasztorów, po okresie burzenia kaplic i figur, po okresie niszczenia bibliotek i

muzeów katolickich — nadeszły dalsze ognia prześladowań. Wypędza się katolików z kraju, wypędza ich się z urzędów, szkół, zakładów i przedsiębiorstw. Antychryst triumfuje.....

A kulturalny «świat» nie o tym nie chce wiedzieć! «Wielcy» myśliciele i działacze płaczą nad losem Żydów niemieckich i oburzają się na barbarzyństwo hitlerowców, gdy ci palą książki autorów żydowskich: Białal Glinie kultural! Glinie cywilizacja! Gdzie jest Liga Narodów? Brońcie tych żydowskich adwokatów, bankierów, przemysłowców! Otwórzcie im bramy i aery! Przymiście ich do siebie! — Urzędowe agencje prasowe rozpowszechniają po całym świecie kilometrowe sprawozdania o tem, co jest i czego niema w Niemczech.

Ale o strasznych prześladowaniach katolików hiszpań-

skich jest wszędzie głucho i cicho! Któż się zajmuje ich losem? Kto o nich pamięta? Kto im okazuje współczucie? Jaki rząd, jakie państwo stanie w ich obronie? Kto się rozczuli nad ich okropną niedolą? Kto im doda otuchy i pociechy? Dlaczego Liga Narodów milczała, gdy wypędzono z Hiszpanji Jezuitów, chociaż ta sama Liga wzięła w obronę jednego żyda, niejakiemu Bernheima, który... sam uciekł z Niemiec?

Cierpienia katolików hiszpańskich są straszliwsze i dotkliwsze, niż kłopoty żydowskich bogaczy w Niemczech, a mimo to «świat» krzyczy dużo o rzekomych krzywdach żydowskich, milczy natomiast o prawdziwych katuszach, jakie nieustannie spadają na katolików hiszpańskich. Gdzie szukać przyczyny tego dziwnego zjawiska, że «świat» ma litość dla bogatych Żydów, a kamienną i zimną obojętność dla biednych katolików?

Zdaje się, że my, katolicy polscy, powinniśmy się nad tą pozorną zagadką dokładnie zastanowić.

Zbliżenie i współpraca narodów słowiańskich

Coraz więcej mnoży się znaków zbliżenia i ściślejszej współpracy, ze sobą narodów słowiańskich. Widoczne to jest coraz bardziej w polepszaniu się stałym stosunków polsko-rosyjskich i polsko-czechosłowackich, jak również w ostatnim zbliżeniu się do siebie i wyrażeniu chęci współpracy ściślejszej między Polską a Jugosławiją.

Szerególnie rzucającemi się w oczy są przedewszystkiem starania polsko-czeskie w tym kierunku. Czesi nie tylko zmienili zupełnie swą politykę względem mniejszości polskiej, zamieszkałej w granicach Czechosłowacji, ale robią teraz wszystko, aby sobie pozyskać przyjaźń tej ludności i przyjaźń Polaki. Nie tylko znieśli wszelkie ograniczenia kulturalnego rozwoju grupy polskiej, ale pomagają nawet czynnie Polakom, a co więcej, zaprowadzili obowiązkową naukę języka polskiego w szkołach czechosłowackich.

Czechosłowacja wystąpiła też

bardzo wyraźnie po stronie Polski w sporze polsko-niemieckim i chce cały swój handel zamorski skierować na Gdynię.

Lecz działalność zbliżenia do siebie i współpracy słowiańskich narodów nie ogranicza się tylko do Polski i Czechosłowacji. Podobne zabiegi robią się i od strony północnej — od strony Rosji. Stosunki polsko-rosyjskie stale się polepszają. Rosja dąży do ściślejszego z Polską porozumienia i więkzych i lepszych stosunków handlowych. — Polska zaś pomaga Rosji na terenie międzynarodowym w jej staraniach. Polska pomaga też Rosji na terenie Ligi Narodów, a jak ostatnio głoszą depesze z Londynu, Polacy w Londynie na konferencji ekonomicznej uczynili wszystko, aby zbliżyć do siebie Rumunję i Rosję i dokonali tego, że oba kraje zgodziły się na konferencję, aby doprowadzić do zawarcia traktatu nieagresji między obu królami.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

NIEMIECKI KORESPONDENT

O rozwoju gospodarczym Polski

Znany niemiecki dziennik «Frankfurter Zeitung» zamieszcza obszerny artykuł swego berlińskiego korespondenta w sprawie stosunków polsko-niemieckich. Autor między innymi pisze:

«Naród polski przez cały długi okres swoich cierpień pozostał w podziwu godny sposób wierny sobie i nawiązuje dziś do wielowiekowej, w Niemczech zbyt mało znanej i docenianej historii. Jest to wiele pocie-

P. Marszałek Raczkiwicz zwiedza „Interjor“

Pan Marszałek Raczkiwicz zwiedzając Paragę pragnął zobaczyć nie tylko Kurytybę ale także kolonie polskie położone w głębi Parany, a zwłaszcza kolonie w dorzeczu rzeki Ivahy; niestety słotny czas i rozmoknięte drogi nie pozwoliły p. Marszałkowi na zwiedzenie kolonji wytyczonych w programie.

Po pobycie w Ponta Grossa, p. Marszałek zatrzymał się dłużej w Marechal Mallet, gdzie zwiedził Kolegium Kopernika, organizację polskie a następnie udał się ubiegłej soboty do Rio Claro. P. Marszałkowi towarzyszył Konsul Generalny Dr.

Staniewicz, generał Strzemiński, dyr. Piotrowski, R. Lepecki, Makomaski, Kruzewski oraz kilku Malletańczyków.

P. Marszałek Raczkiwicz podejmowany przez ks. proboszcza Piaseckiego zwiedził szkołę i szpital Sióstr Miłosierdzia, budujący się Dom Ludowy, po czym odjechał z powrotem do Malletu, by udać się w dalszą podróż do Porto Alegre.

P. Marszałkowi towarzyszą w podróży do Porto Alegre Konsul Gen. Dr. Staniewicz, generał Strzemiński, dyr. Piotrowski, p. R. Lepecki i p. Makomaski.

szającem, że obecny kanclerz Rzeszy, jak o tem świadczy jego oficjalne wynurzenie, wychodzi z tego jedynie słusznego założenia, polegającego na uznaniu i poszanowaniu odrębności narodowej i znaczenia Polaków. Nasz wielki spór historyczny — rozszerzenie się Niemczyzny ku wschodowi i pęd polski ku Bałtykowi — posiada jak największe znaczenie i nie może być zlikwidowany prosto lekceważeniem Polaków — co przecież przez długi czas nadawało głównie ton stosunkom polsko-niemieckim.

Omawiając sytuację wewnętrzną Polski, autor podkreśla,

ZUCHWALE PRETENSJE NIEMCÓW

Na terenie województwa pomorskiego i poznańskiego są coraz to częstsze wypadki niesłychanych i bezczelnych wystąpień byłych właścicieli osad pod adresem osadników-Polaków. Niemcy mianowicie wysyłały do Polski pisma, w których «podtrzymują» swoje pretensje do zlikwidowanych osad, stwierdzając, że w odpowiednim momencie zażądadz zwrotu osady bez odszkodowania. Niżej podaliśmy typowy dla tych wszystkich wystąpień tekst pisma, wysłowanego przez byłego osadnika-Niemca w Gowarzeniu, powiecie Środa, Niemiec, Friedrich Meier, pisze co następuje:

«Ponieważ z osady, na której Pan obecnie gospodarzy, zo-

stałem przez państwo polskie niesłusznie wywłaszczony, donoszę Panu, że zażadam zwrotu jej osobistości, jak i dla moich potomków; bez odszkodowania w tym momencie, kiedy istnieje możliwość uzyskania jej z powrotem. Tę moją pretensję zgłaszam tu oficjalnie, by zarówno Pan, jak i Pana następcy byli zorientowani w zakresie moich życzeń i moich żądań».

Sposób powyższy na podtrzymanie pretensyj przez byłego właściciela osady-Niemca, jest niewątpliwie czemś niesłychanym, czemś, co można jedynie usprawiedliwić dzisiejszym stanem rozgorączkowanego umysłów społeczeństwa niemieckiego!

ARESTOWANIE BYLEGO POSELA KOMUNISTYCZNEGO

W Poznaniu aresztowany został były poseł komunistyczny, Wieczorek, który swego czasu zbiegł w czasie transportowania go do więzienia.

Posł Wieczorek wraz z drugim posłem komunistycznym, Komandorem, prowadzili na Śląsku robotę komunistyczną, a gdy sprawa wydała się, Komandor zbiegł do Sowieców, gdzie wkrótce rozstrzelano go. Wieczorek zaś skazany na 2 lata ciężkiego więzienia, w czasie przeprowadzenia go do po-

Z Brazylii

REORGANIZACJA POLICJI
DYSTRYKTU FEDERALNEGO
Według nowego projektu opracowanego przez Szefa Po-

licji kapitana Felinto Mülara, polioja składać się będzie 3 000 żołnierzy, a mianowicie 1 100 osób straży miejskiej, 400 osób do ozuwanania nad ruchem miejskim i 1 500 żołnierzy brygady policyjnej pozostającej pod rozkazami Głównej Inspekcji Policji.

MORZE PORYWA MIASTO

Staremu miastu w Stanie Pernambuco, położonemu nad morzem, Olinda, grozi niebezpieczeństwo zagłady. Rok rocznie fale morskie, zwłaszcza podczas burzy, podmywają brzeg i odrywają całe połacie ziemi. Jeszcze kilkanaście lat, a chwiei fale morskie obejmą w swe posiadanie cały teren na którym zostało zbudowane historyczne miasto Olinda.

AMBASADORKA ULEGLA WYPADKOWI

W Rio de Janeiro ambasadorka Portugalii uległa nieszczęśliwemu wypadkowi; ceną przeniesiono do ambasady Portugalii. Stan jej zdrowia nie jest na szczęście groźny.

MINAS WYPUSZCZA APOLISY

Z Bello Horizonte donoszą, że prezydent Stanu Olegario Maciel podpisał dekret upoważniający do wypuszczenia apolis na 20 000 kontów.

PODNIENIE POSEŁTWA DO GODNOSCI AMBASADY W MONTEVIDEO

Dzienniki rioskie donoszą że Poselstwo Brazylijskie w Montevideo zostanie podniesione do godności ambasady. Na stanowisko ambasadora w Urugaju ma być zamianowany minister Felix de Barros Cavalanti Lacerda. Obecny minister Brazylii w Montevideo p. Artur Guimarães de Araujo Jorge ma być przeniesiony na postać Brazylii do Berlina.

NAPADY.

Dziennik «Diario de Pernambuco» donosi, że niemal codziennie w interjorze Stanu Pernambuco zachodzą wypadki napadów na gospodarstwa i obrabowywania ich z dobytku

WAŻNE NARADY MINISTRÓW

Dzienniki rioskie donoszą, że onegdaj w pałacu Catteta odbyło się posiedzenie ministrów w którym wziął udział także szef rządu Dr. Getulio Vargas. Narady toczyły się w sprawie ostatnich wypadków jakie miały miejsce w São Paulo.

Paraná

ODPUST W SERRINHA.
We środę, dnia 26 b.m. parafia Serrinha obchodzić będzie uroczystość swej Patronki św. Anny. Rano o godz. 10 tej odbędzie się uroczyste nabożeństwo z udziałem licznego duchowieństwa.

Po południu sznurasko a następnie tombola, leilão i zabawa, dochód na cele parafialne.

O liczny udział w uroczystości proszą i zapraszają Rodaków z sąsiednich kolonii.

Komitet Odpustowy.

KURYTYBA

PRZYJAZD GŁOSNEJ ARTYSTKI POLSKIEJ DO KURYTYBY.

Dowiadujemy się, że wkrótce ma przybyć do Kurytyby na kilkudniowy pobyt artystka opery warszawskiej p. Adalina Korytko—Czapka—Domalska.

Główna śpiewaczka występowała ostatnio w Rio de Janeiro i Buenos Aires, zdobywając duże sukcesy.

W Kurytybie nasza główna Rodaczka wystąpi, wraz z swym mężem p. Zbigniewem Domańskim, znanym kompozytorem i pianistą, z koncertem pieśni polskich.

Artykuł o żebrakach

Człowiek jest dobry — ludzie są źli. — Mężczyźni ofiarniejsi od kobiet.

Jak reaguje przechodzień na apel żebraka, jakiem echem odbija się w jego sercu czasem nieśmiała, czasem znów natarczywa prośba?

Ubrana w łachmany dziennikarka francuska, Klara Goll, przez dzień cały przebiegała ulicę Paryża, wywołując rękę z prośbą o datkę. Te kilka godzin spędzonych w roli żebraczki dostarczyło jej mnóstwo obserwacji, uwag ciekawych i oryginalnych o tem, jak dają jałmużnę.

Ozłówek jest dobry — ludzie są źli, twierdzi p. Goll. Zaczepiony przechodzień rzadko kiedy odmawia ofiary, lecz gdy ożuje obok siebie obojętną masę ludzką, poczyna odrazu wstydydzić się wszelkich odruchów litści.

Zebrani na uprawiana choć z odrobina sprytu i znajomością natury ludzkiej, jest zajęciem nader dochodowym, głosi dalej p. Goll. Panowie są bardziej ofiarni od pań. Jak ognia, należy się wystrzegać samotnych, eleganckich dam. Zwracać się do nich, to próżna fatyga. Za to pani idąca w męskim towarzystwie rzadko kiedy odmówi jałmużny. Trzeba przecież pokazać swemu towarzyszowi, że się ma miękkie serce.

Matki mijające ze swemi pociechami żebraka, dają jałmużnę głównie ze względów wychowawczych. Trzeba wpaść dziecku «zasady». Jakie zasady — tego nie umiałby same wytłumaczyć. Czy to, że nie wolno być obojętnym wobec nędzy, czy też, że za cenę kilku groszy można uspokoić podświadomy wrzół sumienia, jaki wywołuje wynędzniała postać żebraka.

Nagół przechodzień wysuplając z portmonetki monetę odwraca się od żebraka. Nie wiadomo, czy czyni to z pewnego, niepojętego dlań dokładniej wstydu, czy też, aby biedak nie widział jej zawartości. Czasem też obrzuca żebraka, badawczem spojrzaniem tak, jakby widokiem jego nędzy chciał sobie uzmysłowić wszystkie rozkosze dobrobytu.

Swą drogę żebraczka rozpoczęła p. Goll w jednym z najbardziej ożywionych punktów Paryża na Trocadero. Następnym etapem była stacja kolei podziemnej; pierwsze zerknięcie się z samotnym przechodniem, którego liłość i współczucie można osiągnąć umiejętną prośbą, ale i z tłumem, ze zwartym, obojętnym i solidnym tłumem. Tłum jest okrutny, wiedziony jakąś milczącą, tajemną umową omija nędzę. Nie reaguje, bo jej nie spostrzega, nie chce poprosu jej zauważyć. Ma spokojne sumienie, nie boi się skargi i przekleństw żebraka, jest silny i bezpieczny.

Długo stała p. Goll na stacji kolei podziemnej, zanim ktoś wreszcie zainteresował się jej losem. Był to zwykły, biedny robotnik.

«Czy jest bezrobotną? Naprawdę głodna. Musi iść z nim do garkuchni, gdzie dostanie obiad. Daje się, że mógłby nawet wstąpić się o jakąś pracę dla niej.»

To już nie był rzucony «na odczepne» pieniądź, ale leniwy odruch samoobrony. Na drodze żebraczek p. Goll poraz pierwszy zjawiał się człowiek.

PROCES TOWARZYSTWA KOLONIZACYJNEGO PRZED NAJWYŻSZYM TRYBUNAŁEM FEDERALNYM.

Dzienniki rioskie donoszą, że Najwyższy Trybunał Federalny odrzucił rekurs odwołany wniesiony przez Towarzystwo Kolonizacyjne z Warszawy w sprawie orzeczenia Wyższego Trybunału Stanu Parana w procesie wytoczonym Tow. Kolonizacyjnemu przez poszkodowanych pp. Wł. Redekkiego i St. Benrada.

MIEDZYSTANOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA W KURYTYBIE.

W listopadzie, bieżącego roku odbędzie się w Kurytybie wystawa przemysłowa, w której wezmą udział prócz Stanu Parana, także Stany: Rio Grande do Sul, Santa Catharina, Minas Geraes, São Paulo i inne.

Wystawa będzie urządzona na placu Rui Barbosa. Biuro Wystawy mieści się w «Palacio do Commercio» pierwej piętrowo; można w nim otrzymać bliższe szczegóły dotyczące organizowania wystawy.

ZAINSTALUJE SIĘ REGIMENT LOTNICZY NA BACACHERI.

Na skutek umowy zawartej pomiędzy rządem parafialnym a ministerstwem Wojska, lotnisko na Bacacheri pod Kurytybą mieścić będzie V Regiment Lotniczy, który będzie się składał z 30 samolotów wojennych marki «Yourgth Corsair». Dyrektorem V regimentu lotniczego będzie generał Dutra.

São Paulo RUCH WSPÓLDZIELCZOŚCI W SÃO PAULO.

Biułetyń Kupiecki Ministerstwa Spraw Zagranicznych donosi, że w São Paulo sekretarjat Rolnictwa wspólnie z komisią złożoną z fachowców opracował projekt tworzenia kooperatywy. Projekt ten przewiduje utworzenie specjalnego

urzędu «Departamento de Assistência ao Cooperativismo», który będzie miał za zadanie rozpowszechniać idee kooperatywy oraz udzielać pomocy przy organizowaniu się kooperatywy.

FABRYKANT MONET POWĘDROWAŁ DO KOZY

Od pewnego czasu w São Paulo zauważono w obiegu bardzo wiele sfałszowanych jedno milrejsów.

Policja naproźnie trudziła się nad wyśledzeniem fałszerza. Aż wreszcie, pewnego poranka przypadkiem pomógł policji. Stało się to w następujących okolicznościach: p. Władysław Uvinha, prawnik oficyny przy ulicy Bresser chcąc wymienić na drobne monety banknot 10\$000 wyszedł na ulicę. Pierwszego napotkanego człowieka poprosił o wymianę pieniędzy.

Trafili dobrze; otrzymał za banknot 10\$000 całą rolkę 1\$000, nie był jednak kontent, bo o trzymane milrejsówki wydał mu się podrobione. Ażeby sprawdzić je po dźwięku, rzucił jedną monetę na bruk; może nie tyle dźwięk monety, ile zachowanie się nieznanego, zdradziły pochodzenie monety; człowiek bowiem ów począł nagle uciekać. Zbiega przyłapał stojący opodal policjant. Zaprowadzony na policję podejrzany ów obywatel przyparzył przez delegata wyśpiewał, iż bazywa się Ryszard Gottlieb, narodowości niemieckiej, przy był niedawno z Buenos Aires, a obecnie zamieszkuje w hotele w São Paulo; w mieszkaniu jego znaleziono około 2 000 monet.

Dalsze dochodzenia ustaliły, że prawdziwe nazwisko fałszerza jest Fryderyk Gulbinat; odkryto również tajną jego fabrykę monet, w której nałożono na sumę 10 000 \$000 podrobionych monet brazylijskich i niemieckich. Dalsze śledztwo w toku.

Wielka uroczystość ŚWIĘTEJ ANNY W ABRANCHES

Dnia 26 lipca obchodzić będzie parafia Abranches doroczną uroczystość swej Patronki św. Anny w powszechnie znanej i czczonej w sąsiednich koloniach.

Przed sumą odbędzie się poświęcenie nowej statuy św. Anny, sprawionej przez miejscowe Stowarzyszenie Matek Chrześcijańskich.

Po nabożeństwie urzędują komitet lejlaj, loterję fantową, strzelanie do trefy i t.p. Można się będzie posilić smacznym szuraśkiem i doborowym piwem lub winem.

Szanownych Rodaków z Kurytyby i z sąsiednich kolonii zaprasza uprzejmie na uroczystość. Komitet.

Rio Grande do Sul HANDEL DYPLOMAMI.

W Porto Alegre niejaki Julio A. Barbosa wpadł na pomysł wzbogacenia się na próżności i głupocie ludzkiej. Ogłosił on, że wydaje dyplomy naukowe Instytutu Techniczno-Zawodowego. Znalazło się wielu takich ludzi, którzy zapragnęli posiadać owe dyplomy płacąc za nie po 100\$000. Handel dyplomami głupoty rozwijały się zapewne niezgorzej wzbogacając pomysłodawcę oszusta, przeszkodził temu jednak polioja, która «dyrektora» nieistniejącego zakładu wpakowała do kozy.

ISKIERKI

— W Nowym Jorku «deapcz nieba» z 53 pięt, którego budowa kosztowała 36 milionów dolarów, sprzedano na licytacji za niecałe 4 miliony dolarów.

— Wśród milionerów niemieckich, pierwsze miejsce zajmuje pod względem bogactw byłby cesarz Wilhelm II, którego majątek oceniany jest obecnie na 700 milionów marek niemieckich.

— W Chicago bandyci wali bankiera Factora, żądając wysokiego okupu.

— Były prezydent Meksyku, generał Ortiz Rubio otrzymał list w którym bandyci północno-amerykańscy tak zwrócili «gangsterzy» żądają wysokiego okupu, grożąc porwaniem w razie nieuiszczenia haraczu.

Telegramy

— Lotnik polski, kap. Chorwiecki rozpoczął z Warszawy lot okrężny, zamierzając oblecieć Afrykę.

— Na okręcie «Kosciuszko» Linji Gdynia odszedł z Polski do Stanów Zjednoczonych pierwszy transport polskiego piwa, składający się z 40 tysięcy butelek sławnego «Piwa Grodzkiego», niezwykle łagodnego i musującego.

— W Hiszpanji w Barcelonie wybuchł strejk robotników.

— Rząd argentyński odmówił prośbie żydów niemieckich o otwarcie granic argentyńskich dla masowej emigracji żydów wypędzanych z Niemiec; rząd oświadczył, że żydzi tak jak inni emigranci pojedynczo, według istniejących przepisów mogą starać się o pozwolenie na wstęp do Argentyny.

— Na międzynarodowej konferencji gospodarczej przyjęto projekt delegacji brazylijskiej w sprawie produkcji kawy.

— Francja i Niemcy przygotowują się do spotkania z największą w ostatnich latach inwazją chrabaszczy. Kampania ma potrwać do końca roku. Chrabaszczce corocznie wyrządzają we Francji szkodę na miliony złotych franków.

Wspomnienie pośmiertne

Ś. p. Józef Chmielewski

Józef Chmielewski, syn Michała i Anny z Kulińskich urodził się w Warszawie w roku 1893. Od młodych lat okazywał wielkie zamiłowanie do nauki. Kształcił się pod kierunkiem p. Żaka, który przygotował go do zawodu nauczycielskiego. Po ukończeniu «Kursów Nauczycielskich» w Guarani ś. p. Józef Chmielewski naucozał najpierw na Cedro, potem w Harmonji Nowej, gdzie za jego pobytu wybudowano tam szkołę; ostatnio pracował jako nauczyciel w Harmonji Starej. Zawodowo nauczycielskiemu poświęcał się z całym zamiłowaniem, pracując jako nauczyciel lat dziesięć z czego pięć na Harmonji Starej, gdzie również dzięki jego staraniom wybudowano nowy gmach szkolny.

Zamiłowany w pracę, ś. p. Józef Chmielewski każdą wolną chwilę poświęcał dalszemu kształceniu się czytając książki pożyteczne. Wiele czasu poświęcił także pracy dziennikarskiej umieszczając artykuły oświatowe, rolnicze i inne w pismach polskich w Brazylii i Argentynie. Był stałym korespondentem «Ludu w Kurytybie», «Orodownika» w Posadas i «Odrodzenia» w Porto Alegre.

Życie ś. p. J. Chmielewskiego układało się niełatwo; ustawiczna walka z elementami wyrotowemi, które szkodziły mu, utrudniały pracę i wreszcie usiłowały porwać go stanowiska nauczyciela — wyzerpała jego nadwalone pracą siły. Ś. p. J. Chmielewski sterrany ustawiczną walką, tak poważnie zachorował na serce, że ratunek był niemożliwy. Opatrzony Ś. w. Sakramentami zmarł dnia 18-go lipca, osierocając żonę i maleńkie córki.

Kolonia tradze ze śmiercią ś. p. J. Chmielewskiego jednego z najgorliwszych nauczycieli i najczystniejszych obrońców uczciwej sprawy. Cześć Jego pamięci!

Wojut.

Guarani, 13-go lipca 1933.

SPROSTOWANIE

W związku z ogłoszeniem podpisów organizacji polskich pod rektulcją w sprawie dostępu do morza, w których to podpisach opuszczono podpis delegata Związku Polskiego w numerze 30 «Gazety Polskiej w Brazylii» z dnia 6-go lipca 1933, Zarząd Związku Polskiego stwierdza, iż przedstawiciel Związku Polskiego, P. Franciszek Lachowski umiścił podpis i przyłożył pieczęć Towarzystwa pod rektulcją równocześnie z innymi delegatami i wobec tego niewytłumaczonym wydatę się pominięcie podpisu delegata Związku Polskiego w «Gazecie Polskiej w Brazylii».

Prezes: Fr. Lachowski
Sekretarz: Wł. Kulec

Komunikat

Zarząd Związku Polskiego w Kurytybie komunikuje, że «Walne Zebranie» naznaczone na 18 lipca b.r. nie odbyło się z powodu niezjawienia się dostatecznej liczby członków wymaganego statutu.

Wobec powyższego Zarząd Związku Polskiego zawiadamia członków, że «Walne Zebranie» odbędzie się dnia 30 lipca 1933 o drugiej godzinie po południu w dużej sali Związku Polskiego bez względu na ilość przybyłych członków.

Ze względu na bardzo ważną sprawę będącą na porządku dziennym, Zarząd prosi członków o liczne przybycie.

Prezes: Fr. Lachowski
Sekretarz: Wł. Kulec.

Fluxo Sedatina

kobieta jest oceniona.
Stanny ten lekarz brazylijski jak również uzony rosyjski wynalazł lekarstwo **FLUXO SEDATINA** lewona pani cierpiąca na choroby kobiece a po zacyciu lekarstwa **Fluxo Sedatina** doznała w przeciągu dwóch godzin ulgi; organizm jej został uregulowany wszelkie bóle znikły na zawsze.

Fluxo Sedatina poleca się lekarzom i akuszerkom, **Fluxo Sedatina** używa się po wszelkich szpitalach i po Domach Zdrowia w São Paulo i w Rio.

Fluxo Sedatina można nabyć w aptekach.

Na żądanie daje się poradę przysyłając znaczki na list

RIO — Rua Afandoga 105.

UWAGA. Patrz na ogłoszenie: **As Mundo das Casemiras** na 5 cieł stronie.

AFFONSO P. ETZEL

Chirurg - Dentysta
Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje wyjmowanie zębów bez bólu
Kons. i Rez.: Rua Fl. Peixoto 685
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6-ej.

Ao Mundo das Casimiras
Rua 15 de Novembro 129



W tym to składzie można nabyć bardzo dobry **KASZMIR** w różnych jakościach po cenach niesłychanie niskich.

Przyrządy dla krawców są po najniższych cenach w mieście.
RUA 15 DE NOVEMBRO 129

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.

Praktyka ogólna
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.

Klinika dla dzieci. - Leczy zylak oraz rany na nogach bez operacji.

Leczy sztucznie promieniami Diatermia

Konsultorjum: Nad Pharmacia - Brasilia.

Praca Tiradentes 390. Przyjmuje od 12 do 1-zej i od godz. 4-jej do 6-jej.

Rez.: Rua Comendador Areujo 970 - Telefon 424

Baczność!

Wszystko po cenach zniżonych. Książki do nabożeństwa - wielki wybór. Co dopiero nadziedzi z Europy! - Obraby religijne, figury kościelne, krompleciki, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przybory szkolne. Drukarnia i introligatornia. - Fabryka pieczętek gumowych i metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP.
Rua Barão do Serro Azul 66-72
CURITYBA - Paraná

MADAME KITTY
CHIRONANTKA ŚWIATOWEJ SEAWY

Cayta z linii rąk przeszłość, terażniejszość i przyszłość każdej osoby.

WIZYTA TYLKO 5\$000.

Palacio do Comercio I-sze piętro, sala nr. 107

od godz. 9 - 12 i od godz. 2 - 6 po południu.

UKŁADA TAKŻE HOROSKOPI.

Konstruktorzy

Bracia Kowalczykowie
Spółka

Graczykowski

Rua Martins Affonso 522 i Rua Augusto Stelfeld 1136

Podjęliśmy się budowy kamienic, wил w najrozmaitszych stylach, kościołóv, szkół, parków, grót, ogrodzeń murowanych.

Wykonują tak po miastach jak i po kolonjach.

Słynne lekarstwo
HAEMATOGEN
D-RA HOMMELA



rozpowszechnione po całym świecie już od 35 lat dalała znakomicie przeciw: **Anemii, Sklerozie, Suchoćm, Malarji, Neurastenji, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorom kobiecym, skrofotom, astenji, i t. d.**

Lekarskiwo

HAEMATOGEN D-ra Hommela działa ze skutkiem.

POLSKI HOTEL
HOTEL MARTINS

Właściciel: **M. Jaruga**
RUA RIACHUELO N. 114
CURITYBA - Paraná

Naprzeciw Pałacu Muncyjalnego, róg Placu Dr. Gen. Marques, Caixa Postal 463
Tel 989.

Kuchnia pierwszorzędna. Urządzenia wspaniale w modym żelazo-betonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną. 50 pokojów urządzonych z komfortem. - **Ceny przystępne.**

POLECAMY

NAWCOM I OSOBOM DOBREGO SMAKU: - PIWO JASNE I CIEMNE W WIEKSIKZYCH BUTELKACH I W MNIEJSZYCH BUTELKACH I W MAŁYCH BECZULKACH.

Wód gatunków w napojów **Agua Tonic, Guaraná, Gazoza i Woda stołowa CRUZEIRO.** są nie do zastąpienia. **Browar CRUZEIRO** założony w roku 1870. - **Telefon: 495 i 751 - CURITYBA.**

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: **KUNO KLEEMANN**

Kurytyba - Praça Tiradentes 398 - Telefon 1081

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. - Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Bank Francusko - Włoski
Południowej Ameryki

Ulica 15 de Novembro - Róg 1-ro de Março

Curityba

KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100 MILJONÓV
FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 138 MILJONÓV

31 Filje w Brazylii, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile i Kolumbii
Korespondent oficjalny Skarbow francuskiego i włoskiego.

Załatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach.

Podje muje się przesyłek pieniężnych do Polski w złotych w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa.

Filje: Baranowice, Będzin, Brześć n/ Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowel, Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Plock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Wilno i Włocławek i korespondenci we wszystkich miastach polskich.

Bank Francusko - Polski, Paryż

Filja Częstochowa, Gdańsk, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawa.

W tych dniach otrzymaliśmy wielki wybór

ŚWIEŻYCH NASION z najlepszych źródeł.

FLORICULTURA EDELWEISS

Rua 15 de Novembro 143 - Telefon 427 - CURITYBA.

PALENIE I MIELENIE SŁYNNEJ

Kawy Tigre

Kawa ta jest palona znakomicie według najnowszego systemu.

AVENIDA SIMÃO BOLIVAR N. 415 (Dawniej Assunguy)
Telefon 5-1-1 - CURITYBA.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH SKLEPACH.

mecenasie? Zechce mi pan teraz powiedzieć wszystko, co pan wie o moim dziecku?

- Przynajmniej łaskawa pani, że pomimo tego objaśnienia, pozostaje mi pani obca! - odparł Dorn, omijając jej pytanie. Póki pani stoi przedemną zawalowana i ukrywa swe nazwisko, póty żądania pani spełnić nie mogę.

- Moje nazwisko? - zawołała nieznajoma z przestraszeniem. O nie! Zresztą z ogłoszenia mógł się pan domyśleć...

- Rzeczywiście. Mam w tym względzie swoją opinię! - przerwał jej Dorn. Dostyd jednego słowa pani, abym się upewnił!

Melania milczała.

Czuła się prawie poznana i to trwożyło ją niezmiernie.

Defektyw formalnie przesywał oczami gęstą tkaninę, twarz jej pokrywającą, mógł jednak doszperdzić tylko słabe zarzysy. Z trudem panował nad sobą.

Jedno słowo z ust jego mogło rozerwać tę zastaloną i zmienić zupełnie sytuację, wahał się jednak z wypowiedzeniem tego słowa.

- Lepiej było, gdybym nie była przysłała - mówiła powoli, ze smutkiem. Widzę, że więcej zależy panu na poznaniu mojej osoby, niż na spełnieniu mej prośby!

- Niech łaskawa pani raczy mi zaufać! - powiedział Dorn, wzruszony smutnym tonem jej głosu. Dla czego pani nie chce dać się poznać przyjacielowi Zygmunta?

- Zygmunta?

- Tak, barona Eschenburg. Bo o nim mowa w ogłoszeniu, podanem przez panią.

- O! - zawołała Melania, zdradzając się tym wykrzyknikiem, i cofnęła się krokiem w tył.

Dorn nie mógł dłużej wytrzymać.

W jednej chwili znalazł się tuż

przy niej i zawołał błagalnym głosem:

- Tak, pani musi nią być! Nie Melanią Berg, o nie! Przyjęta pani to nazwisko, chcąc uchronić się od prześladowania wrogów, kiedy pani już wątpiła o pomocy ze strony przyjaciół...

- Jaki? - Melania Berg?

- Tak, ta sama, która ongi nosiła szlachetne nazwisko...

- Boże! - krzyknęła Melania, usuwając się jeszcze dalej. Skąd pan może wiedzieć?...

- Ach, łaskawa pani, dosyć już zaprzeczania! Czy pani nie widzi, że mało nie oszalałam z radości? Znalazłam nareszcie panią, tę, którą mieli za zmarłą, i której tak szukali bez nadziei!

- Nie, nie! Nie mogę zaufać panu! - szeptała drżąc nieznajoma i szybko ku drzwiom się zwróciła.

Kto wie, czy pan nie jest jednym z przepłaconych szpiegów! - dosyć tego, nie mogę już mówić z panem!

- Wielki Boże! - zawołał Dorn strapiiony. Co za nieuzasadniona nieufność i obawa!

Zbliżył się do Melanii i usiłował ją zatrzymać.

- Pani hrabino, niech pani zostanie! - Błagam panią. Nie jestem wrogiem, a wrogów pani ścigam z ciekawości. Niech pani zostanie i wysłucha mnie. Dowie się pani wszystkie, czego dowiedzieć się pragnęła i wiele więcej jeszcze. Dziecko pani żyje, a także...

W tej chwili wszedł adwokat błdy i wrzuszony gwałtownie. Przyciągnęła go tu rozmowa, z której nie stracił ani słowa.

Melania, zobaczywszy go i myśląc, że oszukano i wciągnięto ją w pułapkę - krzyknęła przeraźliwie i rzuciła się do drzwi. Dorn patrzył za nią posępnie, nie myśląc nawet pgonić jej, bo byłoby to daremne

Stuchaj nas, najlepiej dla ciebie będzie!

Jednak Liza nie dała się pozyskać tak prędko, jak sądziły obudniotce. Stanowczo się opierała i przystać nie chciała na plan Sydonii.

Wreszcie ta ostatnia postanowiła silniejszą broń użyć. Przynęła się do Lizy, za rękę ją ujęła i mówił począł z naciśnięciem, patrząc jej w oczy posępnie:

- Zechciałabyś uciec, gdyby ojciec zażądał tego od ciebie?

- Mój ojciec chce tego? Skądże pani znać moze zdanie mego ojca?

- Mówiłam z nim wczoraj - spokojnie objaśniła Sydonia.

- Pani była w więzieniu u mego nieszczęśliwego ojca?

- Nie w więzieniu! - odparła Sydonia. Gdzie indziej widziałam twego ojca.

- Ach! Więc ojciec mój jest wolny?

- Tak, jest na wolnej stopie tymczasem na pewnych warunkach! - kłamała Sydonia. Mówiłam już, niewinność jego jeszcze nie dowiedziona, lecz zachwiano cięższe na nim oskarżenie.

- Jak to mam rozumieć? - spytała Liza z podziwem i radością i z oddechem zapartym wpatrzyła się w młodą kobietę. Ojciec mój wolny, a jednak...

- Parą słów rozjaśnię ci zagadkę. Nie wiesz jeszcze, że młyn się spalił?

- Boże wielki! Nasz młyn? - z przerażeniem krzyknęła dziewczę. Jak się to stało?

- Ojczym twój podpalił go z pomocą młynarzyka Ryżego.

Liza zalamata ręce i słowa nie była w stanie przemówić.

- Konrad uciekł, a Ryżę umarli z poparzenia - objaśniła Sydonia dalej. Ziołył jednak ważne zeznanie przed śmiercią, na zasadzie którego wypuszczono twego ojca z więzienia pod warunkiem, że pozostanie w stolicy i na każde zawołanie stawi się przed sądem.

- Wolny, naprawdę? Mój ojciec wolny? - wołała Liza. Muszę go zobaczyć. Pani wie przecież, gdzie on się znajduje, wszak pani z nim wczoraj mówiła?

- Napróżno byś dzisiaj ojca twego w stolicy szukała, opuścił miasto wczoraj wieczorem, mówiłam z nim na dworcu.

- Dokąd udał się mój ojciec? Pani

mówiła przecież, że nie powinien opuścić stolicy!

- Wyjechał potajemnie, drogie dziecko. Schronił się zagranicę i bardzo rozzumnie postąpił, gdyż koniec procesu daleki jeszcze, a rezultat niepewny.

- Mój ojciec uciekł? - łknęła Liza.

- Tak jest, uciekł. Tego samego od ciebie wymaga.

- Ach, powiedział to pani?

- Naturalnie. Chciał nawet pisać do ciebie, ale mu odradziłam, gdyż wydało mi się to niebezpiecznym. A jak się stało, że się z nim na dworcu spotkałam?

Ojciec Günther był u mnie i prosił o pomoc. Wołałam rozmówić się osobliście z tym ojcem i uwiadomić go o twym położeniu. Niestety oenił to, co ja i pani Dabok w interesie twoim uczyniłyśmy, lecz błagał jeszcze, aby cię namówił do natychmiastowej ucieczki.

- To wszystko prawda, proszę pani? Mój ojciec żąda tego?

- Tak, drogie dziecko. Ojciec oczekuje na ciebie w jednym z portów zagranicznych, i jak tylko się połączy, chce wyemigrować do Ameryki. Czy ci to wystarcza?

- Ucieknę, kiedy ojciec mój tego pragnie! - zawołała Liza, zgadzając się odradu. Czeka na mnie? Gdzie? Jak się ten port nazywa? Gdzie go tam znaleźć?

- Dowiesz się jutro wszystkiego. Zresztą iechć sama nie możesz, potrzeba ci opiekuna i wystarcam się o niego dla ciebie.

- Wuj Günther chętnie ze mną pojedzie! - wołała Liza z zapałem.

- Nie można, ponieważ Günthera również podejrzewają, więc policja pilnie go śledzi. Gdyby ci towarzyszył, nie omieszkaliby trafić na ślad twego ojca.

Liza zawieszona opuściła główkę.

- A jest on jedynym człowiekiem, któremuby zaufała i pewną się czuła pod jego opieką! - szepnęła do siebie wzdychając.

- Niestety, tym razem przyjaciel twego ojca na nic nam się nie zda! - z ubolewaniem, lecz stanowczo odparła Sydonia. Gotowa jestem wyjechać jutro z nocą.

- Tak! Tak! Ale dlaczego jutro dopiero, dlaczego nie dzisiaj?

- Trzeba coś przygotować. Pojmuję, że musimy zachować najwyższą ostrożność. Ale zupełnie spuścić się mo-

ROLNICY!

Chećcie siać?

TO MUSICIE KONIECZNIE NAWOZIĆ ZIEMIĘ Sztucznymi Nawozami.

Nie używacie akichbądź nawozów. Pewnościście kupować NAWOZY SZTUCZNE w firmie polskiej znanej tu dobrze w mieście

ARMAZEM ROQUE

ROCHA PIEKARZA i TOMASZA KUBISA
Praca Coronel Eneas Nr 30

róg RUA SAO FRANCISCO 57, obok Egreja da Ordem

Firma ta posiada dobre NAWOZY SZTUCZNE, gdyż jak Rolnicy donoszą, dały nawozy te w zeszłym roku bardzo dobre wyniki. Kto jeszcze nie przekonał się o wynikach Nawozów Sztucznych, niechże spróbuje je używać na swej roli a z pewnością będzie zadowolony.

RODOLPHO STROBEL

PRACA CORONEL ENEAS Nr. 119.
Kuritiba — Telefon 197.

Wielki Skład: Wapna, Posadzek, Cegiel, Dachówek Francuskich płaskich i okrągłych, Cementa, Bar Kamiennych różnej wielkości. Sprawdzam wprost z najlepszych i najstarszych Fabryk zagranicznych. Staby żelazne do betonu do budowli nowoczesnej. Cement, oleje, farby, pokosty, oraz wszelkie przyrządy do ustępów, kafe, rury galwanizowane, dachówki ogniotrwałe.



leczy reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów, uszu, nowralgi, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwo zazywa się przez nacieranie

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

WAŻNE
dla Kolonii Polskiej!
W 3-im Tabeljonacie
Dr. Homero F. do Amaral w Kurtybie przy ulicy Floriano Peixoto Nr. 15 a, został sekretarzem
Lucjan U. Wilke
Załatwia wszelkie przepisy nieruchomości, przeprowadza kontrakty, zapisuje testamenty, oraz wszelkie inne dokumenty wchodzące w zakres Tabeljonatu.
Każdy, kto uda się do Lucjana U. Wilke z powyżej wymienionymi sprawami, otrzyma 12 procent zniżki. Przyjmuje codzień od 1 do 5 po południu.
Rozmawia się po polsku!

Farby BAYER

są najlepsze do farbowania wszelkich materiałów

PERFUMY ZAGRANICZNE
jakoteż kosmetyki, pudry, szamunki, brylantyny, pasty do zębów, różne pachnące wody i t. d.

„La No LUHM“ — Rua Sthacuelo 161 — CURITYBA

PRZEDSIĘBIORCY I KUPCY OGŁASZAJĄCIE SIĘ W „LUDZIE”

NAWOZY SZTUCZNE

WIELKI SKŁAD DOBRZE WYPROBOWANYCH NAWOZÓW.

Mączki z Kości Marki »Paraná«,
Mączka z Surowej Kości,

Specjalnych mieszanin do wszelkiej UPRAWY.

Import nawozów sztucznych wprost zagranicy
SALETRA CHILIJSKA, KALI,
SUPERPHOSPHAT i KAINIT

Albano Boutin & Cia.

CURITYBA — AVENIDA CAPANENA N. 155 — PARANA
Przedsiębiorstwo ulicy Sete de Setembro — Telefon 226 — Caixa Postal 322
GARBARNIA, FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH, KLEJY I PASÓW.

Piwo ASTRA PILSEN z ATLANTYKI ma największe wzięcie.

TELEFON 790-791 — DEPOSITO: TELEFON 799.

zeszli zrobimy tak, że bezpiecznie dostaniez się do ojca.

Liza już nie wątpiła.

Niewdzięczność jej pierzchnęła przy słowach Sydonii, obłuda po raz drugi zwyciężyła.

Pomimo to w głębi serca Lizy pozostało jeszcze niejasne uczucie, które nie pozwalało jej z całym wyłaniem dziękować przyjaciółkom.

Aż Sydonia, sni pani Dubok nie rościły do tego pretensji, nawet dosyć spiesznie przerwały rozmowę i gotowały się do odeszcia.

— Lepiej będzie, jeśli do jutra w tym pokoju pozostaniez — rzekła Sydenia, żegnając się z Lizą. Najpewniejszszko lo miejsce z całego domu. Pani Dubok chętnie ci przyśię, czego zażadasz.

— Nie pragnę niczego prócz na defcjała jutrzejszego wieczora i aby uciezka się powiodła.

— A więc do widzenia, Lizo. Być może iż nie zobaczymy się jutro. Pozdrów ojca ode mnie.

Po tych słowach Sydonia odeszła. Pani Dubok zawołała na odcho-dnem:

— Dla pewności drzwi zamknę!

Gdy znalazły się znów w sypialni i szafa starannie zamknięta została, przez chwilę patrzyły na siebie w milczeniu, a potem jak na komendę, głośnym wybuchem śmiechem.

— Słowo daję, powinazować ci można Sydonii! — rzekła pani Dubok z nieklamany podziwem. Jesteś mi-strzynią w intrydze. Ta głupia gęś łatwiej dała się złapać, jak przypuszczałam.

— Ojciec tu pomógł! — zaśmiała się Sydonia z szatańską radością. Gdyby mi w końcu nie był przyszedł szczęśliwy pomysł wprowadzenia ojca na scenę, nie byłobyśmy osiągnęły celu. Gra wygrana.

— Ach, gdyby się raz dziewczyna z domu pozbyła! — Westchnęła pani Dubok zatroskana po dawnemu. W rezultacie plan swój rozbija się o jaką niespodziewaną przeszkodę.

— Nie lękam się! — odparła Sydonia, pewna siebie. Tak, gdybyśmy były zmuszone użyć siły, to jeszcze, ale że się zgodziła. Pomóż nam tylko sama.

— Kto ma ją odwieźć, Antoni?

— Tak, on najbardziej nadaje się w tym razie — odparła Sydonia zamyślona. Choć dziewczyna go nie lubi, są-

dzę, że się nie sprze w ostatniej chwili. Zresztą Antoni może włożyć maskę dla niepoznaki, wtedy nie podejrzewasz nie będzie.

Godne przyjaciółki wróciły do szlonu, Sydenia usiadła przy biurku i li-pisać zaczęła. Zmieniła piśmie i podpisała się nazwiskiem „Berg“.

List przeznaczony był dla ożwie-ka znanego publicznie w Molandji jako agent i faktor.

W rzeczy samej, ożwieki ten był jednym z osławionych kupców, wiodą-cych haniebnny handel dziewczętami do Turcji.

Te, co Sydenia i razem przeciw biednej, niewinnej Lizo, a uknuła, ger-zsem było niż śmierć.

ROZDZIAŁ CXXVIII.

Pod maską.

Wszystkie wiadomości, uzyskane od Pauli, zaostriżyły niezmiernie ciekawość detektywa. Postanowił też odwiedzić ją następnego wieczora, tymczasem musiał odłożyć wizytę na później.

Adwokat Zygmunt, przez ręce kłé-rego przechodziła niezwykła korespon-dencja Dorna z Melania Berg, weszał go do siebie na dzisiejszy wieczór.

— Przyjdzie! — pisał do niego ad-wokat: Dziś wyjaśni się, czy podejrze-nia moje co do tej Melanii Berg usadu-niona są, czy nie.

Zastął samego adwokata. Oczeki-wana nie przyszła jeszcze.

Dorn przeczytał przedewszystkiem list Melanii, a potem powiedział z po-wątpiewaniem:

— Czy sama aby przyjdzie?

— Nie o tem nie pisze. Prawdopo-dobnie sama. Kogóżby miała przypre-wadzić z sobą?

— Hm! — mrknął Dorn, wzrusza-jąc ramionami. Kto wie? Może przyjdzie z nią młody kociąg Dimitrescu!

— Ej, panie Dorn, nie ma jeszcze nic pewnego, czy ta nasza Melania jest panną Berg, damą do towarzystwa.

— Mógłbyś przysięść, że obydwie są jedna i ta sama osoba! Mam list tej pani do Günthera i znajduję, że ożra-ktor piśmie jest uderzająco podobny z mojemu listami.

— Kogóż pan domyślasz się pod maską tej Melanii, która tak rozpamięli-

szuka swego dziecka? — zapytał nagłe adwokat.

— Będę mógł odpowiedzieć na te pytanie, jak tylko tę panię zobaczę.

— Czy pan ją zna, czy przypuszcza tylko?

Dorn wzruszył ramionami ze zna-czącą miną i raz jeszcze porównywał piśmie przed chwilą otrzymanego listu z piśmie Melanii de Günthera. A potem zapytał szybko:

— Czy pan nie posiada czasem fo-tografji hrabiny Reichenbach?

— Ja? Nieboszorki hrabiny? Nie! odparł adwokat, patrząc ze zdziwieniem na Dorna. Co pan chce z nią robić?

— Nie szczerólnego! Nigdy nie t-działem hrabiny, ani jej fotografji!

— Interesuje pana umarła hra-bina? — uśmiechnął się adwokat. Niech pan się uda do pałacu Reichenbach znaj-dzie tam dużo jej fotografji i portre-tów.

Dorn niedbale skinął głową.

— Tak, tak! W każdym razie wy-bieratem się do pałacu w tych dniach. Zna pan starego Roberts, kamerdynora hrabiego?

— O tak! Widywałem go dawniej bardzo często. To jego chcez pan od-wiedzić?

— Tak, to mój zamiar.

— Nie będę już pytał, panie Dorn! — powiedział. Wiem dobrze, że pan mi nie odpowie na pytania.

— Dziś — nie jeszcze! — rozmiał się Dorn tajemniczo. Mam prośbę do pana, panie mecenasie! Ta pani, która ma zjawić się wkrótce, pewna jest, że pan sam będzie ją przyjmował. Gdyby wiedziała, że ja tu jestem, nie przysła-by napawno. A ja za jakabądź cenę mu-szę z nią mówić. Uda się to tylko w tym razie, jeżeli pan jeszcze zostawić mnie z nią samego.

— Hm, tak — jeżeli pan sobie ży-czy — odparł adwokat trochę niezado-wolony. A jeżeli pana pozna? Nie zechce mówić z panem.

— O, niema niebezpieczeństwa! Me-lania Berg nie zna mnie osobicie.

— A? z nazwiska!

— Grają rolę pana, chciałbym przyjąć i pańskie nazwisko! — odparł Dorn.

— No, jak pan sobie życzy. W kwadrans potem zaanonsowano Melanie

Adwokat usunął się do przyległego pokoju, Dorn został sam, a serce było mocno z niepokoju i ciekawości.

Oczekiwana weszła.

Smukła, czarno ubrana, za bardzo gęsta osarna wołka, zdawała się być bardzo wzruszona, a Dorn spostrzegł, że drżała.

Powoli, ociągając się, podszedł do niego.

Doświadczone oko detektywa ooc-niło odrazu, że stoi przed nim dama wy-sokiego towarzystwa.

Uklonił się głęboko i prosił ją, aby raczyła usiąść.

Stanęła koło podanego jej krzesła i wsparła rękę na poręcz.

— Obiecał mi pan dać pewne wiadomości, panie mecenasie! — zaczęła powoli, drżącym głosem.

Smutny i poważny ton tego głosu, trafił odrazu do serca detektywa.

— O ile tylko będę mógł, chętnie pani będę! — odparł. To jest, jeżeli pani jest w samej rzeczy Melania.

— Podam ogłoszenie do piśma! — powiedziała zgnębiona.

— Tak. Chcę też objaśnić pania, co mnie uderzyło w tem ogłoszeniu. Były tam trzy imiona: Erwin, Zygmunt, Melania! Nim udzielił pani żądanych wiadomości, chciałbym prosić panią o odpowiedź na niektóre pytania, dotyczące tych imion.

— O, panie, zostawmy to na póź-niej! — powiedziała zalekająca. Przede-wszystkiem chodzi mi o dziecko! Mam nadzieję, że pan nie sprawdził mnie do siebie, żywiąc jakieś ukryte zamiary? — pytała z trwogą.

— Zrozumiemy się, kaskawa pani! — mówił Dorn stanowczym i pewnym tonem. Chce pan wiadomości o istocie, która bezwątpienia drogą bardzo jest sercu pani, to los której bardzo się pani troszczy. Ja zaś muszę wiedzieć, komu udzielał tych wiadomości!

— Komu? Mój Boże! — pani powiedziała. Bo pani jest matka me-tego Erwina! — A gdybym powiedziała — nie! — żalowi mojemu, nie z nadziei, która pani żywi!

— Dobrze! — westchnęła nieznojo-ma po krótkim namyśle. Jestem matka! Wystarza panu to wyjaśnienie, panie